

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

WYDAWANE PRZEZ

ZWIĄZEK BIBLIOTEKARZY i ARCHIWISTÓW POLSKICH
oraz BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ m. st. WARSZAWY
Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA OŚWIATY

Rocznik XV nr 12

Grudzień 1948

NA NOWEJ KARCIE

Pracownicy Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie zebrani dnia 7 grudnia 1948 r. uchwalili wziąć udział w współzawodnictwie pracy nad odbudową Państwa i Warszawy, w historycznej chwili Zjednoczenia obu partii robotniczych, deklarując powiększenie wydajności w grudniu b. r. od 20—25% i wykonanie do końca b. r. najpilniejszych prac w każdym dziale.

*

Pracownicy bibliotek samorządowych powiatu krotoszyńskiego, podejmując hasło wysunięte przez robotników kopalni Zabrze-Wschód, postanowili do dnia Zjednoczenia obu partii robotniczych wykonać przedterminowo plan roczny na r. 1948. Wykonując powzięte postanowienie, Powiatowa Biblioteka Publiczna w Krotoszynie wraz z 6 miejskimi i 8 gminnymi bibliotekami publicznymi w powiecie krotoszyńskim uruchomiły do dnia 7 grudnia b. r. w celu uczczenia Kongresu Zjednoczenia Polskich Partii Robotniczych 68 punktów bibliotecznych, planowanych na rok 1948, tj. po jednym punkcie w każdym obwodzie szkolnym, oraz 1 punkt biblioteczny w gromadzie bezszkolnej składającej się z dwóch wiosek i 1 punkt biblioteczny w pierwszej wsi spółdzielczej powiatu krotoszyńskiego. Ponadto przygotowano na dzień 15 grudnia b. r. dodatkowo dalszych 7 punktów bibliotecznych dla gromad bezszkolnych.

Wszystkie książki nadesłane przez Ministerstwo Oświaty oraz Wydawnictwa biorące udział w zakładaniu 1600 bibliotek gminnych zostały opracowane, oprawione i przesłane do punktów bibliotecznych za pośrednictwem gminnych bibliotek publicznych.

*

Oto dwie informacje, wyłowione na chybił trafił z powodzi wiadomości o wkładach wzmoczonego wysiłku, jakimi polski świat pracy witał Kongres Zjednoczeniowy Partii Robotniczych. Przytoczono je tu jako wymowną ilustrację faktu, że szeregi bibliotekarzy nie grzęzną już w fikcji „apolityczności“, „neutralnej oświaty“, tak wytrwale przez długie lata kulturowanej.

Przesadą byłoby oczywiście twierdzić w tej chwili, że nasze kadry bibliotekarskie, to kadry świadomych marksistów. Marksiz-

mu trzeba się długo uczyć (nie mówi się tu o koniunkturalnych „marksistach“), nie łatwo jest ucziwie a szybko przeprowadzić gruntowną rewizję świata swych pojęć, kształtowanego latami przez idealistyczne doktryny. Ale doświadczenia ostatnich naszych lat, pierwszych lat nowej Polski, tak trudnych, a tak pięknych właśnie ogromem tych trudności, jakie naród polski zdołał w tych latach pokonać — doświadczenia te przenikają nieodparcie w najbardziej nawet „uduchowione“ inteligentkie umysłowości i uczą:

że bez reformy rolnej na nic reforma szkolna,

że bez nacjonalizacji przemysłu nie kroczylibyśmy teraz tak szybko ku nacjonalizacji kultury, to jest ku pełnemu, prawdziwemu jej upowszechnieniu. Że nie byłoby tego lawinowego wprost rozwoju bibliotek powszechnych i ruchu wydawniczego, że rosnące wciąż ilości placówek bibliotecznych, potężniejące szeregi bibliotekarzy zawodowych, wzrastająca wyraźnie rola i znaczenie bibliotekarza w życiu społecznym, to funkcje przemian politycznych i ekonomicznych już dokonanych i dokonujących się nadal w naszym kraju. Że w Polsce rosnącego przemysłu, w Polsce spółdzielczej wsi biblioteki będą instytucją o pierwszoplanowym znaczeniu, szkołą podstawową kadr przodowników wszelkich dziedzin życia, najdzielniejszych, najwytrwalszych w pracy, że będą prawdziwie upowszechniać kulturę, a nie stanowić składnicę „nowości“ literackich dla znudzonych snobów.

Na wstępie przytoczono dwie informacje o udziale bibliotekarzy w „czynnie kongresowym“. Niewiele było takich informacji w prasie, niknęły one wśród wiadomości o tysiącach ton węgla i stali, o kilometrach tkanin, o tysiącach metrów kubicznych nowych budowli. Wedle stawu grobla. Nasze bibliotekarskie osiągnięcia nie ważą i nie mierzą tak wiele. Ale nie pozostaliśmy na boku ani w tyle — w tych miesiącach bibliotekarze wykonali w pośpiechu i napięciu wielką, żmudną pracę przygotowania 1 600

nowych bibliotek gminnych, powiększenia liczby punktów bibliotecznych z około 5 000 do ok. 20 000, przeszkolenia pracowników dla tych nowych placówek.

A po Kongresie, o którym Prezydent Bolesław Bierut powiedział, że „otwiera on nową kartę dziejów polskiego ruchu robotniczego i zarazem dziejów narodu polskiego“ — zapisywać będziemy tę kartę wraz z całym polskim światem pracy, według najlepszych swych sił i umiejętności — tak, aby była najpiękniejszą tych dziejów kartą.

UCHWAŁA ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z.B i A.P PRZED KONGRESEM ZJEDNOCZENIA PARTII ROBOTNICZYCH

Dnia 27 listopada br. w gmachu Biblioteki Publicznej w Warszawie odbyło się posiedzenie Plenum Zarządu Głównego Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich z udziałem przedstawicieli Kół prowincjonalnych Związku. Przedmiotem obrad były sprawy organizacyjne i zawodowe. W zagajeniu Przewodniczący Zarządu Głównego dr Adam Łysakowski podkreślił rozwój uspołecznienia zawodu bibliotekarskiego. Zapoczątkowane w okresie Wiosny Lu-

dów, uspołecznienie bibliotekarstwa dziś staje się szczególnie wyraźne. Wielka sieć biblioteczna tworzona przez Państwo, będzie organizowana i obsługiwana przez bibliotekarzy i od ich sprawności zależy istotne powodzenie tej akcji. Bibliotekarze raz jeszcze mają sposobność wykazać, że zawód ich jest nie tylko umiejętnością techniczną, ale i służbą społeczną. W czasie obrad, trwających cały dzień, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

Zarząd Główny Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich wzywa ogół bibliotekarzy i archiwistów, aby wzmogli wysiłki nad odbudową i rozbudową życia bibliotecznego i archiwalnego w Polsce, podnosząc tym swój wkład w dzieło dźwignia życia polskiego wspólnie z najszerszymi kołami świata pracy, który staje dziś w przededniu swego politycznego zjednoczenia.

Warszawa, dnia 27 listopada 1948 r.

Zarząd Główny Związku Bibliotekarzy
i Archiwistów Polskich

METODY PRACY Z CZYTELNIKIEM W BIBLIOTEKACH POWSZECHNYCH ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

10 dni spędzonych przez naszą 4 osobową delegację w Moskwie *) były poświęcone przede wszystkim zwiedzaniu instytucji i placówek bi-

bliotecznych. Widzieliśmy tak wiele i tempo naszej pracy było tak zawrotne, że nie możemy mieć najmniejszej pretensji do twierdzenia, żeśmy coś dokładnie zbadali. Dzięki uprzejmości, powiem więcej — dzięki koleżeńskiej serdeczności, z jaką nas przyjmowano w każdej placówce, mieliśmy możliwość wypytywania o wszystko, co nas interesowało i oglądania tylu rzeczy, na ile pozwolił czas. Czasu zabraliśmy naszym kolegom wiele, wszędzie gdzieśmy byli, spotykało nas gono pracowników i każdy z nich przedstawiał pracę swojego działu i cierpliwie odpowiadał na niekończące się nasze pytania. Koledzy, uczestnicy delegacji z kolei zilustrują różne odcinki pra-

*) Artykuł kol. Millerowej rozpoczyna cykl opartych na bezpośredniej obserwacji artykułów o bibliotekarstwie radzieckim, które będziemy mogli publikować dzięki wycieczce bibliotekarzy polskich do ZSRR, odbytej w czasie od 18 listopada do 1 grudnia 1948 r. Ogólne sprawozdanie z wycieczki oraz dalsze materiały dotyczące poszczególnych bibliotek i zagadnień zamieścimy w numerze styczniowym. Nadto osobista znajomość z kolegami radzieckimi i otrzymane od nich materiały drukowane pozwolą na obfitsze niż dotychczas czerpanie z bogatych doświadczeń bibliotekarstwa ZSRR.

(Red.)

cy widziane przez nas, ja obrałam ten, który najbardziej mnie wziął za serce — dział pracy metodycznej, stojący na bardzo wysokim poziomie i mający wszystkie szanse do dalszego rozwoju.

Charakterystyczną cechą poznanych przez nas bibliotekarzy jest ich wysoki poziom i czynna postawa. Bibliotekarz pełni rolę wychowawcy, w pracy tej opiera się na założeniach ideologicznych marksizmu-leninizmu. Jednym z pierwszych założeń jest kierowanie czytelnictwem w atmosferze wzajemnego zaufania i wspólnej woli działania. Praca z czytelnikiem zdążyła do podniesienia poziomu czytania, do wyrobienia ideowo-politycznego poprzez stopniowe opanowanie wiedzy ogólnej i specjalnej. Poznanie czytelnika, dobór literatury w ramach indywidualnych zainteresowań są niezbędnym etapem tej pracy.

Pomocą przy doborze literatury służą katalogi różnego rodzaju — alfabetyczne, systematyczne w układzie systemu dziesiętnego, zagadnieniowe, przedmiotowe, okolicznościowe itd. Powszechnie używane są kartoteki formatu międzynarodowego, klamry tak popularne u nas — nie są tam znane. Poza katalogami każda biblioteka rozporządza imponującą ilością bibliografii i polecających spisów, często z opisami treści. Włożono w to ogrom pracy bibliotekarzy bibliografów. Oto parę przykładów tych prac: „Pomoc przy nauce podstaw leninizmu-marksizmu“; „Miczuryn, wielki reformator przyrody“; ulotka poświęcona W. Bielińskiemu, w formie trzech składanych na siebie arkusików druku — na początku są wypowiedzi wielkich ludzi o Bielińskim, następnie jego króciutki życiorys, spis wybranych prac Bielińskiego, wybór prac o Bielińskim i wreszcie wypowiedzi Bielińskiego. Ulotki takie ze względu na portatywną formę jak i nie przeciążoną treść łatwo jest szeroko rozpowszechnić.

Jako materiał bibliograficzny służą częściowo wycinki recenzyjne z pism i gazet; biblioteki dobierają je odpowiednio i przechowują dla użytku czytelników w teczkach, albumach lub koperach. Urządzane są wystawki z nowości wydawniczych lub na aktualne tematy; są one rozmaicie graficznie rozwiązane, zależnie od warunków lokalowych i pomysłowości pracowników biblioteki. Dużo uwagi poświęca się gazetom. Widzieliśmy małą kartoteczkę ze spisem treści najnowszych numerów gazety, umieszczoną w kieszonce na odpowiednim plakacie; kartki w kartotece zmieniane są codziennie. W gazetach podkreślone są ważniejsze wiadomości i artykuły, które po przeczytaniu służą jako temat do rozmowy z bibliotekarką i pobudzają do sięgania po literaturę na omawiane zagadnienia.

Bibliotekarz nie ogranicza zakresu pracy do udostępnienia książek, zależy mu na wciąg-

nięciu czytelnika do współdziałania. Czytelnik biblioteki powszechnej nie może być tylko odbiorcą książek. Duży wysiłek bibliotekarzy skierowany jest ku uaktywnieniu postawy odbiorców. Wśród czytelników biblioteki są aktywiści, którzy współpracując z personelem werbując coraz szersze rzesze do swego grona. Często czytelnicy sami się zgłaszają do współpracy, to nie wystarcza, trzeba pobudzić do akcji biernych, wyłowić z masy czytelniczej element odpowiedni, urobić go. Pierwszą podstawą do eliminacji czytelnika bardziej wyrobionego jest znajomość tego, co on czyta i jak czyta. Dane te bibliotekarz czerpie z karty czytelnika. Do karty czytelnika przywiązuje się dużą wagę; mają ją czytelnicy wypożyczalni jak i czytelnicy prezencyjnych. Karty są znormalizowane, we wszystkich bibliotekach jednakowe. Na karcie poza nazwiskiem notowany jest wiek, zawód i stopień wykształcenia — są to pierwsze orientacyjne dane o czytelniku — wewnątrz karty odnotowuje się dokładnie: datę, autora i tytuł wypożyczanej książki. Tak dokładny zapis utrudnia pracę przy wypożyczaniu, a dodać trzeba, że biblioteki cieszą się dużą frekwencją, np. biblioteka im. Stalina przyjmuje w samej wypożyczalni 400 do 500 osób dziennie. Pomimo tak wielkiego ruchu, wszystkie wzięte książki są dokładnie wynotowane przez personel pomocniczy; starsza bibliotekarka zaś poświęca swój czas czytelnikom. Karty czytelników są pilnie badane, widzieliśmy wybrane z kartoteki karty odłożone i przygotowane do rozmów z ich właścicielami. Może będą z nich aktywiści czy przodownicy pracy w bibliotece.

Z tych bardziej czynnych i inteligentnych jednostek tworzą się grupy różnego rodzaju, np. kółko literackie, kółko samokształcenia. Uczestnicy kół zbierają się w bibliotece dla omówienia poszczególnych książek, autorów, bohaterów, składają na piśmie własne recenzje bądź uwagi o książkach. Z tego materiału bibliotekarze układają albumy i przechowują je dla użytku czytelników, aby zachęcić innych do podobnej pracy. Co pewien czas biblioteka organizuje wieczór autorski. Do takiego wieczoru czytelnicy przygotowują się przy pomocy biblioteki przez kilka tygodni; temat omawiany jest na zebraniach, pisze się wypracowania. Tak przygotowana impreza ma zapewnioną dyskusję, którą autor chętnie przyjmuje. Inne koła organizują naukowe zebrania z odpowiednimi prelegentami, często są to poważni naukowcy. Aktywiści pomagają personelowi na różnych odcinkach pracy bibliotecznej. Z tak czynną postawą łączy się w sposób naturalny uczuciowy stosunek do „swojej“ biblioteki; czując się gospodarzem, czytelnik chce wiedzieć o niej wszystko. Aby uczynić zadość tym słusznym żądaniom, biblioteka składa sprawozdanie przed czytelnikami.

kami, przyjmuje ich krytykę, omawia plan dalszej pracy, wydaje biuletyny o tym, „co ciekawego dzieje się w bibliotece“. Wszystkie prace, o których tu piszę, nie mają charakteru sporadycznego. Zebrania czy konferencje odbywają się periodycznie w określonych dniach tygodnia, miesiąca lub kwartału. Pomijam okolicznościowe obchody i wystawy książek, które też mają miejsce.

Niejednemu z czytelników nasunie się z pewnością pytanie: jak mogą nasi sowieccy koledzy opanować taki ogrom prac, kiedyż mają czas na czytanie książek, w których muszą się świetnie orientować? A jednak mają! Podziwialiśmy pracowitość i entuzjazm, który się wyczuwa na każdym kroku. Jak to bibliotekarz oświatowiec! Na usprawiedliwienie tego zdania, które mi się wyrwało, pozwolę sobie przytoczyć słowa jednego z poważnych pracowników nauki, który przy poważnym spotkaniu powiedział nam, że bibliotekarze na ogół są opętani (odzierzomyje). Otóż niewątpliwie bibliotekarze, z którymi zetknęliśmy się, a myślę, że też wielu, wielu tych, których nie widzieliśmy, pracują z pasją i odaniem.

Jeżeli jednak mogą unieść tak wielki ciężar i mieć poważne osiągnięcia, zawdzięczają to zrozumieniu przez społeczeństwo doniosłości misji, jaką spełnia szary pracownik biblioteki. Z tego zrozumienia wynika sposób planowania pracy przez władze biblioteczne. Z ogółu godzin dziennej pracy bibliotekarka tylko połowę czasu poświęca na wydawanie książek. Personel biblioteczny jest proporcjonalnie liczniejszy niż u nas. W pracy technicznej dużym ułatwieniem są już dziś niemal powszechnie używane drukowane karty katalogowe opatrzone znakiem klasyfikacji, zresztą prace te są na drugim planie, na czoło wysunięto pracę wychowawczą, metodyczną. Muszę podkreślić, że dążeniem bibliotekarstwa sowieckiego jest uchronienie się przed powierchowością, tym przysłowiowym dyletantyzmem bibliotekarza, który jest nieuniknionym skutkiem przymusowej samowystarczalności. Dla realizacji tego ważnego postulatu stworzono specjalne ośrodki: Metodyczne Gabinety, które są podporą i realną siłą bibliotekarstwa powszechnego. Nie mogę w tym miejscu uniknąć wspomnienia, ile to uczucia zazdrości wzbierało we mnie, gdyśmy słuchali referatu o zasięgu prac Gabinetu. Zwiedziliśmy 2 Gabinety Metodyczne: centralny i moskiewski. Zadania ich są zbieżne, różnią się skalą poczynań i organizacją; centralny działa na całą Rosyjską Republikę poprzez podległe mu Gabinety w województwach (obłastiach), moskiewski opiekuje się przede wszystkim państwowymi bibliotekami Moskwy.

Moskiewski Gabinet Metodyczny poza stałymi pracownikami angażuje dorywczo specjalistów do różnych prac specjalnych. Bibliografie bądź różnego rodzaju zestawienia i ulotki opracowywane i drukowane są przeważnie w bibliotece im. Lenina, która posiada duży dział bibliograficzno-wydawniczy. Widzieliśmy w Gabinetcie szereg wystaw książek, albumów, plansz, obracanych na osi wykresów itp., wszystko to wykonane artystycznie przez grafików. Prace te są fotografowane i wysyłane do bibliotek jako wzory. W Gabinetcie opracowywane są poszczególne tematy do pogadanek, niektóre bardzo szczegółowo, np. widziałam druk, którego tematem było omówienie postaci bohatera jednej z powieści — podano ogólne wytyczne pogadanki oraz wykaz stron i urywków, które należy odczytać czy omówić. Przeróżne formy pracy z czytelnikiem są opracowywane i podawane do wiadomości bibliotekarzy w powielonych biuletynach, bądź w ustnej wypowiedzi na okresowych konferencjach, które nazywane są tu seminariami. Te liczne pomoce służą bibliotekarzowi w jego pracy bezpośrednio lub dają mu materiał do wykończenia. Nie znaczy to jednak, że poszczególni bibliotekarze mają się zadowolnić tym, co otrzymują z Gabinetu. Nie kto inny tylko oni, bibliotekarze z terenu, służą gabinetowi swoim doświadczeniem i pomysłami. Różnorodność warunków pracy w terenie, odrębność środowiska, wieku, poziomu czytelników wymaga inicjatywy każdego bibliotekarza. Gabinet zbiera wyniki pracy, tu ogniskują się doświadczenia i pomysły najlepszych bibliotekarzy i w tym młynie dobre ziarno przerabia się na najlepszą mąkę do powszechnego użytku. Moskiewski Gabinet Metodyczny formalnie obejmuje tylko państwowe biblioteki na terenie miasta, nie odmawia jednak pomocy, a nawet wciąga do współpracy biblioteki powszechne różnych organizacji społecznych, bibliotek tych jest o wiele więcej niż bibliotek państwowych i nie są one jak dotąd włączone do ogólnej sieci. Łącznikami Gabinetu z terenem miasta są specjaliści pracownicy, tzw. „metodyści“ (instruktorzy). Jest ich pięciu, do każdego z nich należy pięć rejonów, Moskwa bowiem liczy 25 rejonów, w których są rozrzucone biblioteki dla dorosłych i dziecięce. Dziecięcy Gabinet Metodyczny pracuje osobno. Instruktorzy wizytują biblioteki, organizują rejonowe konferencje bibliotekarzy, na których omawiane są zagadnienia związane z metodami pracy, zainteresowaniami czytelników itd. Poza wyżej wymienionymi pracami Gabinet prowadzi

akcję szkolenia bibliotekarzy, organizując kursy dla określonych grup, jak dla dyrektorów bibliotek, dla inspektorów, dla „szeregowych“ bibliotekarzy itp.

Ten pobieżny opis pracy Gabinetu nie wyczerpuje jej treści. Tkwi w niej doświadczenie całego pokolenia najlepszych bibliotekarzy Związku Radzieckiego, pracujących z umiłowaniem i oddaniem się swej idei.

Raz jeszcze podkreślam, że pobyt nasz był zbyt krótki, a rzecz warta jest gruntownego przestudiowania, tym bardziej, że wiele elementów, które się złożyły na tak poważne osiągnięcia, mamy już w naszym polskim bibliotekarstwie.

Julia Millerowa

O ZMIANACH W MIĘDZYNARODOWEJ KLASYFIKACJI DZIESIĘTNEJ

Wojenne odcięcie Polski od wydawnictw zachodnioeuropejskich oraz trudności ich nabycia uniemożliwiały do niedawna zapoznanie się z ewolucją, jakiej uległa w tym czasie powszechna klasyfikacja dziesiętna (w skrócie: KD). Poniżej podaję parę szczegółów o obecnym stanie sprawy, na podstawie najnowszych wydań KD oraz oficjalnych sprawozdań Międzynarodowej Komisji Klasyfikacji Dziesiętnej (Commission internationale de classification décimale,*) która działa w obrębie Międzynarodowej Federacji Dokumentacji (Fédération internationale de documentation, w skrócie: FID), najwyższego autorytetu w tym zakresie.

Liczba poddziałów KD wynosi obecnie ponad 100 000. Znane w Polsce wydanie brukselskie KD z 1927—1933 r. zawierało ich ok. 50 000, czemu odpowiadało w indeksie alfabetycznym ok. 80 000 haseł. W toku opracowania i publikowania zeszytami są następujące wydania kompletne: III — niemieckie (1940 n.), IV — angielskie (1943 n.), V — francusko-belgijskie (1940 n.). Ponadto w okresie 1941—48 ukazało się ok. 10 wydań skróconych oraz szereg wydań cząstkowych. Obecnie stadium KD cechuje zmieniność: skreślanie istniejących i dodawanie nowych rubryk przy równoczesnym usiłowaniu ugodnienia redakcji europejskiej (brukselsko-haskiej) z systemem klasyfikacji dziesiętnej Deweya (cz. redakcją macierzystą amerykańską). Rubryki redakcji europejskiej z zakresu nauk ścisłych, stosowanych oraz społecznych stanowią ok. 85% całości tego systemu, a ok. 50% redakcji amerykańskiej. Na tej podstawie ustalono kierunek, w jakim mają iść prace nad uzgodnieniem tych dwu systemów. Przykładowe rozwiązanie jednego od-

cinka, mian. 331 (Praca i pracownicy) utrwalono w PE 345.

Właśnie PE (Projets d'extension czyli projekty rozbudowy) są okólnymi listami symboli nowych bądź przewidzianych do modyfikowania. Uzyskuje je bieżąco Państwowy Instytut Książki. W chwili obecnej liczba ich wynosi 387. Dla każdego kraju wyznaczono symbole ich autorstwa. Symbol polski stanowi Pp. Procedura zmian przewiduje, iż projekt rewizji ocenia komitet narodowy ośrodków dokumentacji tego kraju, w którym propozycja powstała, by z kolei przesłać go sekretariatowi generalnemu FID. Następnym etapem to zasięgnięcie opinii członków Międzynarodowej Komisji Klasyfikacji Dziesiętnej oraz wszystkich odbiorców PE. Przy tym przewidziana jest postać PE bądź PP (Projets provisoires czyli projektów tymczasowych. Te ostatnie zawierają materiał, który sekretariat generalny FID pragnie przedłożyć do dyskusji na plenum komisji. Są to wytyczne przyszłych zmian zasadniczych, nie mają one być na razie stosowane w praktyce. Zalecane jest publikowanie PE w 3 językach, co wymaga ewentualnego tłumaczenia na angielski, bądź francuski i niemiecki; — w rzeczywistości raczej nie przestrzegane. Brak sprzeciwów w okresie 3 miesięcy oznacza przyjęcie zaproponowanych zmian, o ile Centralna Komisja Klasyfikacyjna FID (Commission centrale de classification), która się nimi wówczas z reguły zajmuje, nie zmieni ich redakcji na PP.

Skodyfikowane reguły KD (Revue de la documentation, 1947, s. 83—85 oraz 1948, s. 29) zaznaczają, że całkowita zmiana symbolu jest dopuszczalna jedynie w przypadku, gdy się tą drogą osiąga uzgodnienie KD z systemem Deweya. Skreślenie symbolu wymaga 10-letniej paury, zanim się go ponownie wprowadzi z nowym znaczeniem.

*) Revue de la documentation. Vol. 14: 1947 s. 81—85; vol. 15: 1948, s. 8—10, 28—33.

Zasadniczą tezą F. Donker Duyvis, sekretarza generalnego FID, gorliwego promotora KD, jest wypracowanie sprawnej o r g a n i z a c j i do stałego wprowadzania z m i a n przy równoczesnej obronie systemu przed całkowitą jego przebudową, bo — każdy system się starzeje. W najbliższym czasie można oczekiwać gruntownej rewizji działów optyki, energii atomowej, medycyny, chemii, fotografii, elektrotechniki, budownictwa itd. FID przywiązuje przy tym wagę do współpracy z międzynarodowymi organizacjami naukowymi.

Państwowy Instytut Książki wydał w 1947 roku dla celów dydaktycznych „Skrót klasyfikacji dziesiętnej“ w opracowaniu P. Girwicówny. Podstawą jego było wydanie pełne brukselskie Classification décimale universelle, 1927—1933 oraz polski „Skrót klasyfikacji dziesiętnej“ z 1938 r. Ograniczono się przy tym w zasadzie do 3 znaków. Obecnie uzupełnił go Instytut dwoma Dodatkami, obrazującymi zmiany, jakie zaszły w stosunku do przedwojennych wydań: pierwszy cytuje dane z bardzo skondensowanego wydania belgijskiego 1947*), drugi czyni to w oparciu o skróconą edycję angielską 1948.**)

Z m i a n y dotyczą nawet s y m b o l i d w u c y f r o w y c h. Zasygnalizuję przykładowo rzeczy najciekawsze. 13 zamiast „Psychologia specjalna“ ma dziś nagłówek „Filozofia i metafizyka ducha“, posiada poddział 133, pozostałe: 131—132 oraz 134—139 skreślono. 15 zastąpiono symbolem 159.9 na oznaczenie „Psychologii“, skreśliwszy przy tym 151—159. Wypełniono pustą w wydaniu 1927—1933 r. rubrykę 18 „Estetyką“. Najważniejsze dla bibliotekarstwa polskiego są zmiany w obrębie 4 „Językoznawstwo“ oraz 8 „Literatura“. Dokonano przegrupowania języków, wyodrębniwszy bałtycko-słowiańskie za pomocą symbolu dwucyfrowego 48. Dotychczasowe znaczenie 48 „Grecki“ skupiono w pojęciu „Filologii klasycznej“ 47, w obrębie której 471, 473 — to łacina, 475—477 przeznaczono na grecki. Język polski, zamiast dotychczasowego pięciocyfrowego znaku 491.85, uzyskał symbol 484, rosyjski 482, ukraiński 483, czeski 485.0. Podobne zmiany zaszły w obrębie 42,43,44. W obecnej redakcji są to: języki zachodnie w ogólności 42, języki germańskie 43, języki romańskie 44. Angielski, niemiecki,

*) Classification décimale universelle (C.D.U.) Tables abrégées. Principes et règles de la classification. Bruxelles 1947. Ed. Mundaneum 8^o, s. 80 (Publications de la FID 220).

**) Universal decimal classification. Abridged English edition. London 1948 British Standards Institution 4^o s. 127 B. S. 1000A : 1948 (F.I.D. No. 221)

francuski, włoski posiadają symbole poprzednie dopełnione cyfrą 0 na końcu, a więc 420 — angielski, 430 — niemiecki itd. jak w systemie Dewey'a. Analogiczne zmiany zaszły w dziale „Literatury“ oraz w symbolach pomocniczych na oznaczenie języka. Zespół rubryk 582/589 na oznaczenie „Botaniki systematycznej“ ograniczono do 582; 583—589 skreślono, natomiast „Zoologia systematyczna“ zachowała dotychczasowe poddziały 592/599. Daleko idące zmiany w nazwach rubryk zaszły w obrębie „Fotografii“; 772—774. W 9 „Geografia“ i „Biografia“ zachowały swoje dotychczasowe symbole 91 oraz 92. „Historię“ skupiono w 93—99, skreśliwszy 90 i przekształciwszy 901, 902, 909. (Nauki pomocnicze historii i Historię powszechną) na 930.1, 930.2 i 930.9. Symbole historyczno-terytorialne pozostały przeważnie bez zmian, Polska ma w dalszym ciągu znak 943.8. Ograniczam się do tych przykładów.

K o n s e k w e n c j e tego stanu są wielorakie: 1) Nie da się dziś dla małych bibliotek ograniczyć do zestawienia rubryk dwucyfrowych, nie narażając się przy tym na przykre luki: 15 — brak; symbol ten zastąpić trzeba 159.9. Dotychczasową ciągłość symboli zamieni szereg niepełny: brak 90 itd. 2) Konieczne jest czuwanie nad zgodnością istniejących w katalogu symboli ze zmianami dokonywanymi centralnie, jeśli zależy na ważnym znamieniu p o w s z e c h n o ś c i KD. Skądinąd wiadomo, iż istnieją w tej chwili zindywidualizowane systemy KD, że tu zacytuję przykładowo redakcję rosyjską (pisała o niej W. Dąbrowska: Potrzeba klasyfikacji jednolitej... w **Bibliotekarzu**, XIII, 1946, s. 179). 3) Stosowanie z m i a n w katalogu wymaga stałej uwagi: symbole skreślone, puste w ciągu co najmniej 10 lat, potem będą wypełnione od pozostały przeważnie bez zmian, Polska ma materiał z tych grup skreślonych przenieść do innych. Przy obfitym piśmiennictwie czas dłuższy potrwa uwidocznianie materiału z tych samych klas w dwu różnych miejscach katalogu. 4) Biblioteki powstające — z konieczności — ten sam materiał wykazywać będą pod innymi symbolami, niż te, które mają za sobą dłuższy okres żywota i parają się ze zmianami.

Stwierdzenie tych momentów zrodzić musi refleksje. Zagranicę cechuje dziś, obok tradycyjnego przywiązania do KD w pewnych kołach, intensywne szukanie nowych systemów. U nas warto by się nad tym generalnie i głośno zastanowić, zwłaszcza że w tej intencji pisany artykuł W. Dąbrowskiej (cytowany wyżej) tej dyskusji nie wywołał.

H. Hleb-Koszańska

NA MARGINESIE SPRAWOZDAŃ Z OSTATNICH PRAC BADAWCZYCH NAD CZYTELNICTWEM

Badania nad czytelnictwem są u nas jeszcze w stadium początkowym i każdy przyczynek posiada znaczenie. Jeden tylko musi spełniać warunek: metoda zbierania materiałów, ich analiza i interpretacja oraz wnioskowanie odpowiadać muszą wymaganiom metody naukowej, w przeciwnym razie badanie przyniesie szkodę zamiast pożytku. W numerach 6—7 i 8—9 „Bibliotekarza“ z bieżącego roku znajdujemy obszerną pracę Izabelli Nagórskiej pt.: „Z badań nad czytelnictwem w Łodzi“ oraz krótkie sprawozdanie Felicji Neubert „O zainteresowaniach czytelniczych dzieci warszawskich“. Obydwa te artykuły wymagają bardziej szczegółowego omówienia.

Praca Izabelli Nagórskiej zawiera niezmiernie bogaty i interesujący materiał, odzwierciedla zamiłowanie autorki do pracy bibliotekarskiej oraz giętką i sprawną intuicję w odcyfrowywaniu przeżyć czytelników. Jednakże praca ta zawiera szereg poważnych odchyłeń metodycznych, zarówno w stosowaniu terminologii, jak i w sposobie zbierania, porządkowania i klasyfikowania materiału, w dowodzeniu i wnioskowaniu. Z uwagi na znaczną wartość materiału bliższa analiza tych uchybień wydaje się konieczna, aby zestawione fakty można było spożytkować w ramach zakreślonych przez teorię nauki o czytelnictwie.

Terenem badań była I Miejska Wypożyczalnia Książek dla dorosłych w Łodzi przez okres 2½ lat (od 22 kwietnia 1945 r.). Od razu stawiając zagadnienia i charakteryzując metodę kol. Nagórska używa terminów w sposób nieściśły. Materiał gromadzi zupełnie właściwie na podstawie **obserwacji** i **obliczeń**. Obserwacje dotyczą oczywiście zarówno grup czytelników jak i poszczególnych jednostek i to rozróżnienie jest również słuszne. Jednakże jak rozumieć „obserwacje dotyczące obrotu książek?“ „Obrót książek“ to chyba to samo co statystyka wypożyczeń, uwzględniająca zarówno ilość wypożyczeń, jak czas wypożyczenia książki (ilość dni). Ten punkt powinien więc chyba przejść do grupy obliczeń, a nie obserwacji. W dalszym ciągu autorka wskazuje na obliczenia kartoteki czytelników (rozumiejąc tutaj statystykę socjograficzną w odniesieniu do zespołu czytelniczego w wypożyczalni), następnie na statystykę ruchu czytelników, której niestety w artykule nie podaje. Dalej wymienia obliczenia „obrotu książek“, co jest oczywiście po prostu statystyką wypożyczeń, oraz statystykę księgozbioru, której jednak nie podaje do wiadomości, o ile dotyczy literatury pięknej, a czyni to przy omawianiu stosunku do literatury popu-

larno-naukowej. Jest to bardzo dotkliwą luką, która uniemożliwia wyciągnięcie właściwych wniosków. Nadto należy pamiętać, że klasyfikacja biblioteczna książek nie pokrywa się z klasyfikacją dokonywaną przez czytelników na własny użytek i dopiero porównanie tych dwóch klasyfikacji może dać właściwy obraz upodobań oraz stopień i charakter spożytkowania różnych kategorii książek.

Obliczenia według autorki dotyczą ankiety, statystyk lub kartoteki. Sądzę, że „statystyka“ i „kartoteka“ to rozróżnienie niepotrzebne. Wprowadzające nieporozumienie, ponieważ statystykę tak czy inaczej robi się na podstawie kartotek.

Omawiając materiał z ankiety, przeprowadzonej wśród czytelników i materiał, zaczerpnięty z rozmów bezpośrednich, kol. Nagórska charakteryzuje „odczucia, refleksje i przeżycia“. Zastosowując przyjętą zwyczajowo terminologię, uniknęlibyśmy nieściśłości, a zgromadzony materiał podzielony zostałby na odczucia i refleksje (element uczuciowy i element intelektualny), co w sumie składa się właśnie na przeżycia, które nie są przecież osobną kategorią zjawisk psychicznych. Kol. Nagórska dąży do stwierdzania „stałych związków z czytelnictwem poszczególnych grup czytelniczych“. Nie wiem, czy rozumiem trafnie, ale chodzi tu chyba o **charakter czytelnictwa** w poszczególnych grupach. Czytelnictwo jest bowiem pewnym **przejawem** życia kulturalnego, zarówno masowego jak i indywidualnego i jako taki może on tylko trwale lub mniej trwale występować, w korelacji z szeregiem faktów i cech, nie może jednak pozostawać „w związku“ z podmiotem tego przejawu, tj. czytelnikiem.

Formułując zagadnienie w odniesieniu do literatury pięknej, kol. Nagórska wprowadza i tutaj nieściśłości terminologiczne, zarówno w zakresie **stosunku** czytelnika do książki, jak i w zakresie **kategorii** książek oraz **okresów** literatury. I tak odróżnia pisarzy: „ulubionych“, „najchętniej czytanych“, „najbardziej znanych“, wreszcie „najpopularniejszych“ i „ulubionych, do których się wraca“. Czyż „pisarz najchętniej czytany“, (który ma najwięcej wypożyczeń) nie jest jednocześnie „pisarzem ulubionym“? Boć przecież wypożyczenia są dla nas pierwszym wskaźnikiem upodobania, a także i stopnia popularności, oraz dowodem, czy autor jest znany, czy też nie. Ta grupa zjawisk da się oznaczyć jednym terminem „upo-

dobania“, a jedyny wariant tego zagadnienia — to powroty do książek. Powroty dowodzą również silniejszego stopnia upodobania, nie przestają więc być jednocześnie wskaźnikiem tego samego zjawiska. Nie jest to więc odrębne przeżycie czytelnicze. Silne zróżnicowanie terminów w tym wypadku nie wzbogaca obrazu, ale przeciwnie — zaciemnia go. To samo da się powiedzieć o terminologii w odniesieniu do kategorii książek. Kol. Nagórska mówi o „książkach“, przez które możemy rozumieć zarówno literaturę naukową, jak i literaturę piękną, potem nagle przechodzi do specyfikacji powieści, dramatu i poezji. Podobnie rozróżnia literaturę współczesną i literaturę powojenną, nie mówiąc nic o wzajemnym stosunku tych dwu okresów literatury, co może wprowadzić nowe nieporozumienie. Należałoby tutaj odróżnić literaturę międzywojenną i powojenną, gdyż zarówno jedna jak i druga należą do literatury współczesnej.

W odniesieniu do literatury popularno-naukowej interesuje kol. Nagórską m. in. „ilość przeczytanych książek“. Czyż nie chodzi tutaj raczej o tytuły, a nie o książki (volumina)? Jest to nieścisłość, która szkodzi klasyfikacji zgromadzonego materiału. Jednakże błędy klasyfikacyjne występują najsilniej przy charakterystyce socjograficznej środowiska badanego. Mianowicie przechodząc do tego zagadnienia, kol. Nagórska mówi o charakterystyce „pod względem środowiskowym, wykształcenia, zawodu“. Sądzę, że dane o wykształceniu, zawodzie itp. są charakterystyką środowiska, a „charakterystyka środowiskowa“ w oderwaniu od tych cech nie istnieje. Podział czytelników na grupy, zastosowany przez kol. Nagórską, robi wrażenie sztucznego, jest krzyżujący i nieporównywalny z żadnym teoretycznie czy praktycznie stosowanym podziałem. Oto on: uczniowie, studenci, urzędnicy, pracownicy handlowi, nauczycielstwo, zawody wolne, robotnicy i rzemieślnicy, technicy, inne. Z tych grup należałoby utworzyć grupy szersze, mieszczące się w ramach przyjętych podziałów, przy czym w badaniach nad czytelnictwem najpraktyczniejsze są podziały bardzo ogólne, np. pracownicy fizyczni, przemysłowi, rolnicy, umysłowi, uczniowie, albo też zupełnie szczegółowe, oparte o konkretne wypowiedzi czytelników. Wtedy ilość grup jest bardzo znaczna. W tym jednak wypadku konieczny jest jak najdalej posunięty krytyczny i tworzenie tych grup według logicznej, wspólnej im wszystkim zasady — z uwagi na dowolność i nieścisłość wielu wypowiedzi badanych. Niedostosowanie podziału kol. Nagórskiej do celów badania czytelnictwa ujawnia się szczególnie jaskrawo przy charaktery-

zowaniu stosunku do poezji. Oto co pisze: „Czytelnicy poezji to przeważnie inteligenci, trafiają się jednak i wśród innych grup, ankieta wykazała m. in. 5 robotników, 3-ch rzemieślników, 2-ch krawców, 6 ekspedientek“.

Podobne błędy występują przy podziale grup czytelniczych, (zresztą bardzo ciekawym w niektórych koncepcjach), dokonany na zasadzie „stosunku do czytelnictwa“. Nie wiemy, jakie wzięto kryterium, grupy zaś zostały utworzone w sposób następujący: „samoucy, miłośnicy książki, poszukiwacze rozrywki, czytelnicy związani z książką przez potrzebę awansu społecznego“ oraz młodzież systematycznie ucząca się pod kierunkiem. Tę ostatnią grupę kol. Nagórska pomija, co oczywiście nie jest słuszne, podobnie jak użycie terminu: „stosunek do czytelnictwa“ terminologicznie nie jest ścisłe, gdyż chodzić tu może tylko o stosunek do książki. Wyróżnione grupy czytelnicze zachodzą wzajemnie na siebie i nie tylko nie wiemy nic o kryterium wyboru, ale nie mamy żadnych informacji, skąd zaczerpnięto dane do utworzenia tych grup.

Stawiając zagadnienie i ustalając metodę badania, popełniła kol. Nagórska szereg nieścisłości i błędów, które mścić się będą jak zobaczymy w dalszym ciągu przy interpretowaniu i analizie materiału, a także przy wyciągnięciu wniosków. Specjalną uwagę należy jeszcze zwrócić na użyty do badań kwestionariusz. „Ankieta“ zawierała szereg pytań, które przede wszystkim były sformułowane w drugiej osobie, czym podkreślony został dystans i stosunek kierowniczy między prowadzącym badanie a badanym. Pytanie drugie: „Czy interesuje cię powieść, poezja, utwór sceniczny, czy książka popularno-naukowa“ — jest i za ogólne i za krótkie. Pytanie 4 i 5: „Jakich pisarzy współczesnych czytałeś?“ i „Które książki z nowości wydanych po wojnie już znasz?“ — zostawiają zbyt dużo swobody, co do ilości wymienionych tytułów czy autorów. Wprowadzenie momentu selekcji jest konieczne zarówno dla badanego jak i dla obliczeń badającego. Pytanie ostatnie: „Jakie masz wykształcenie, zawód“ też jest zbyt ogólne. Poza tym kwestionariusz jest chaotyczny i pytania, zarówno w swojej kolejności jak i w sposobie sformułowania, nie prowadzą badanego od jednej odpowiedzi ku drugiej. Pytanie: „Jakich pisarzy czytujesz najchętniej“ pokrywa się z pytaniem „Czy masz swoje książki ulubione, takie do których wracasz? Jakież?“. Kwestionariusz powinien stanowić logicznie i przejrzysto skonstruowaną całość, która byłaby ułatwieniem w formułowaniu odpowiedzi dla badanego i upraszczającym schematem uporządkowania materiału dla badającego.

W swojej charakterystyce **zespołu czytelników wypożyczalni** podaje kol. Nagórska szereg słusznych i interesujących obserwacji, ale i tutaj używa terminów nie dość jasnych i ścisłych. Tworząc grupę „wiernych miłośników książki“, nasuwa przypuszczenie, że mogą to być bibliofile, aczkolwiek jej opis ludzi „wojny i okupacji“ jest trafny, to jednak nie jest to charakterystyczne **tylko** dla miłośników książki. Utworzenie osobnej grupy tych, dla których książka jest rozrywką — nie jest zgodne ze stanem faktycznym. Książka w bardzo nielicznych wypadkach jest tylko źródłem rozrywki, choć bywa nim często, ale nie wyłącznie. Sama zresztą kol. Nagórska przeczy sobie, a argument jej — wyłączne czytanie powieści — nie jest przekonujący, ponieważ powieść ma równie kształcącą wartość (nieraz znacznie skuteczniejszą), jak inne typy lektury. W charakterystykach kol. Nagórskiej brak korelacji między utworzonymi przez nią grupami czytelników, a ich czytelnictwem, oraz danych cyfrowych, które by ilustrowały stan rzeczywisty i pozwoliły stwierdzić, skąd materiały do tej charakterystyki były czerpane. Jest to podstawowe wymaganie pracy badawczej, dla której luźne impresje nie mogą mieć żadnej wartości.

Wśród **zjawisk czytelnicznych** zaobserwowanych przez kol. Nagórską, odnajdujemy fakty zastanawiające i ciekawe. Píše ona o wpływie szkoły na smak literacki starszego pokolenia, co mogłoby świadczyć o silnej bardzo perseweraacji przeżyć tego okresu życia. Dalej stwierdza trwałość w tym zakresie tradycji drobnomieszczańskiej, obejmującej również i niektóre środowiska robotnicze, co wydaje się być słuszne i symptomatyczne i co wymagałoby dokładniejszych badań. Do tego samego zespołu zjawisk należy zaobserwowany przez nią konserwatyzm w upodobaniach czytelnicznych.

Z innych zagadnień wysuniętych przez kol. Nagórską do ciekawych należą: spostrzeżenia dotyczące wpływu sfilmowania powieści na jej poczytność, wpływu prasy na zainteresowanie autorem (Osmańczyk w „Przekroju“). Trafnie też autorka zaobserwowała fakt wymieniania przez czytelników raczej tytułów niż nazwisk, niestety jednak cały ten ciekawy materiał nie został we właściwy sposób rozsegregowany, a co najgorsze nie poparty żadnymi danymi statystycznymi. Dane dotyczące innych wymienionych powyżej zagadnień, o ile są w tekście, nie są obliczone w procentach, ale tylko w liczbach bezwzględnych. W ten sposób tracą całkowicie swoje znaczenie.

Interpretując zgromadzony materiał kol. Nagórska kilkakrotnie staje na stanowisku su-

biektywnym, używając np. określenia pejoratywnego o pewnym odcieniu filantropijności, zamiast obiektywnej oceny, gdy pisze o „gustach niższych“, zamiast stwierdzić konkretnie **niższy poziom** tej grupy odbiorców. To samo przejawia się w ocenie poziomu czytelniczego kobiet i sądzę, że również przy kwalifikowaniu klasy pisarskiej Mostowicza, który niesłusznie i niesprawiedliwie zaliczony jest tak bezwzględnie do złej literatury masowej.

Ten subiektywizm kol. Nagórskiej ujawnia się i gdzieindziej i w nim leży wytłumaczenie charakteru i ocena wartości jej badań. Stwierdzając słabą poczytność „miernot“ wyraża kol. Nagórska zrozumiałe zadowolenie. Jednak przy tym stwierdzeniu konieczny jest komentarz. I Wypożyczalnia Miejska posiada fachowe i świadome swych obowiązków kierownictwo w osobie autorki artykułu i dla właściwego scharakteryzowania i obiektywnej oceny czytelnictwa na tym terenie **konieczna** jest znajomość rodzaju pracy wychowawczej tam prowadzonej i sposobu postępowania kierownictwa z czytelnikami. Wprawdzie powołuje się kol. Nagórska na to, że pytania w kwestionariuszu obejmują przecież i możliwości pozabiblioteczne, ale nie liczy się z tym, że czytelnicy wobec jej konsekwentnego i wyraźnego stanowiska nawet mimo anonimowości ankiety nie zechcą ujawnić swoich najbardziej osobistych upodobań. Rodzi się więc pytanie, czy czytają raczej w większości książki dobre, bo tak chcą, czy też czytają je, bo innych im nie dają, lub ich w ogóle w bibliotece nie ma. I tutaj znowu wychodzi na jaw, jak szkodliwy dla całości obrazu jest brak charakterystyki księgozbioru w dziale literatury pięknej.

Dalszym błędem metodycznym przy analizie materiału jest całkowity brak danych, które by wiązały przedstawione fakty z poszczególnymi pytaniami kwestionariusza, przy czym kol. Nagórska ze zdziwieniem stwierdza, że książki najulubieńsze pokrywają się z najchętniej czytowanymi. Jak już wyżej wspomniano, w badaniach ilościowych nad czytelnictwem uznajemy za ulubione te książki, które są najchętniej czytane, na drodze badań jakościowych możemy tylko szukać umotywowania tych upodobań. Kol. Nagórska dzięki swej intuicji psychologicznej bardzo trafnie uzupełnia swoje obserwacje i dane statystyczne wywiadem („Mury Jerycha“). Natomiast bez uzasadnienia uogólnia zaobserwowany w wypożyczalni fakt: stosunkowo mniejszą poczytność Gojawiczyńskiej i poezji u kobiet, nie przytaczając ponadto żadnych cyfr. W ciekawy sposób natomiast analizuje autorka stosunek czytelników do literatury wojennej i martyrologicznej, choć niedostatecznie pogłębia wnioski, twierdząc, że tylko nadwrażliwość czytelników

od tej literatury odsuwa. Sądzę, że hamulcem tutaj jest raczej ich normalność i właściwie działający instynkt samozachowawczy. Brak też komentarzy do bardzo zastanawiającego faktu, że 1/7 badanych nie miała w ogóle w rękę książek powojennych.

Badania kol. Nagórskiej obok dużego doświadczenia bibliotekarskiego, giętkiej intuicji psychologicznej i bardzo ciekawych materiałów gromadzonych wszechstronnie — ze względu na niedość precyzyjnie i konsekwentnie stosowaną metodę ich klasyfikowania, obliczania, analizy i interpretacji oraz fałszywe wnioskowanie, a także na brak zestawień korelacyjnych — mogą stanowić dopiero **materiały** do badań. Silniejsze i głębsze związanie zjawisk czytelniczych z jednej strony z realną charakterystyką środowiska, z drugiej zaś z analizą księgozbioru wypożyczalni i metod pracy nad książką na jej terenie, mogłoby z tych materiałów stworzyć prawdziwie cenny przyczynek do badań nad czytelnictwem w Łodzi.

Felicja Neubert podaje streszczenie wyników ankiety, przeprowadzonej w sześciu czytelniach Sekcji Bibliotek Dziecięcych m. Warszawy, w tym w 5 czytelniach Biblioteki Publicznej i w 1 czytelni R. T. P. D. Niestety ustęp poświęcony metodzie badania jest bardzo ogólnikowy i trudno na jego podstawie zająć jakieś zdecydowane stanowisko. Wiemy o co pytano dzieci, ale niestety nie wiemy, **jak** je pytano, a to ma znaczenie kapitalne. Pytanie 1-e, odnoszące się do **rodzajów** ulubionych książek na podstawie znanych tytułów, wydaje się dość trudne, podobnie jak 2-gie, dotyczące autorów najlepszych i najciekawszych. Pytanie 3-cie „Jakie książki chciałbym mieć na własność?” — sformowane jest trafnie na zasadzie przekonania, że ta kategoria książek będzie automatycznie kategorią książek ulubionych. Druga część ankiety dotyczyła „życzeń czytelników odnoszących się do tematu, bohaterów, czasu i miejsca akcji w książkach, które chcieliby, aby były napisane”. Pytanie niewątpliwie, najbardziej interesujące i niezmiernie pożyteczne. Tym niemniej trudne, a niestety nie wiemy, jak sformułowane.

Wyniki przedstawione przez kol. Neubert są bardzo ciekawe. W trzech tylko punktach budzą pewne zastrzeżenia i nasuwają myśl, że należałoby może bliżej te sprawy zbadać. Mianowicie zastanawiającą jest wysoka pozycja Mickiewicza jako autora piszącego najciekawiej (6,7%), podczas gdy Sienkiewicz ma zaledwie 20% głosów. Budzi się wątpliwość, czy wymienienie Mickiewicza nie jest tylko kwestią tradycyjnego osłuchania z tym nazwiskiem. Druga sprawa — to powszechność zainteresowania tematami oku-

pacji, powstania, partyzantki, a także tematami wojennymi i bitewnymi. Tutaj kol. Neubert interpretuje te dezyderaty jako upodobanie do tematów „współczesnych“, „bliskich“. Wydaje mi się, że interpretacja ta jest nie wystarczająca. W upodobaniach tych tkwi element wojowniczości, tak charakterystyczny dla zamilowań czytelniczych młodzieży, a znany nam z zainteresowania Sienkiewiczem, a nawet Przyborskim. *)

Wreszcie sprawa ostatnia — niezwykle interesująca. Kol. Neubert przytacza określenia dzieci, użyte dla scharakteryzowania upragnionego przez nich sposobu pisania książek. Oto wymienione przymiotniki „bohatersko“, „wesoło“, „strasznie“, „pouczająco“, „smutnie“, „fantastycznie“, „romantycznie“, „wzruszająco“. Zastanawia tutaj brak takich określeń jak „plastycznie“, „obrazowo“, co wydaje się charakteryzować najistotniejsze potrzeby dzieci związane z ich dążeniem do uczestniczenia w zdarzeniach świata książki i przeżywania jej treści jako rzeczywistości, najzupełniej realnej i prawie żenamacalnej. I ten również punkt mógłby być ważnym i interesującym zagadnieniem do dokładniejszego zbadania. Artykuł kol. Neubert wydaje się być zbyt treściwy w stosunku do bogactwa materiału, na którym został oparty. Najbardziej brak szerszego omówienia metody. **)

Aniela Mikucka.

*) Opuszczamy wywody kol. Mikuckiej na temat nazwania Curwooda pisarzem „przygodnym“; jest to błąd drukarski, miało być „przygodowym“. Nadto opuszczone zostały uwagi dotyczące wniosków końcowych artykułu kol. Nagórskiej, gdyż trudności natury technicznej nie pozwoliły na uzgodnienie z przebywającą w Łodzi Autorką artykułu polemicznego niektórych kwestii terminologicznych, wysuniętych w Komitecie Redakcyjnym tuż przed ukazaniem się numeru.

**) Art. kol. Mikuckiej zamieszczamy jako głos polemiczny. Wydaje się, że zbyt może apodyktyczny, mentorski ton artykułu, ton, jakiego staramy się unikać na łamach „Bibliotekarza“, nie zahamuje jednak dalszej dyskusji na ważny temat badań czytelnictwa, przy czym dyskusję tę należałoby rozszerzyć również na zagadnienie metod i wyników badań czytelnictwa przedstawionych w pracach kol. Mikuckiej dotyczących działalności Biura Badań Czytelnictwa Sp. Wydawniczej „Czytelnik“.

Zagadnienie masowego czytelnictwa, to obecnie główny problem bibliotekarstwa polskiego; dlatego też chcemy poświęcać mu jak najwięcej uwagi na łamach „Bibliotekarza“ i apelujemy do Czytelników o żywą współpracę w tym zakresie.

Redakcja

SYGNAŁY ŻYCIA

BIBLIOTEKI W ŁODZI

Trzyletni okres wytężonej pracy nad odbudową i organizacją biblioteczną w Łodzi dał wyniki więcej niż zadawalające, co ukazuje następujący krótki przegląd rozwoju bibliotek łódzkich od 1945 do 1948 roku.

Największą biblioteką naukową w Łodzi jest Biblioteka Uniwersytecka, która powstała w II. 45 r. Powołany do życia młody Uniwersytet wymagał zorganizowania warsztatu pracy naukowej dla grona nauczycielskiego i dla napływających tłumnie słuchaczy. Młoda biblioteka nie miała fundamentów w postaci zaczątkowego większego księgozbioru ani też odpowiedniego dla jej celów budynku. Jednocześnie od początku zaznaczył się wybitnie brak fachowych bibliotekarzy.

Dyrekcja Biblioteki podjęła więc szkolenie swoich pracowników. Również wiele trudności nastęrczał i nastęrcza w dalszym ciągu brak odpowiedniego pomieszczenia na sale użytkowe — jak czytelnia, biura pracy i magazyny.

Biblioteka posiada dwa lokale, jeden trzypiętrowy budynek pofabryczny o zniszczonych stropach i podłogach, bez centralnego ogrzewania, bez połączeń wodociągowych i kanalizacyjnych. W takim lokalu trzeba było umieścić 300 000 wol. liczące zasoby biblioteczne, które czekają na opracowanie. Drugi lokal Biblioteki mieścił się do 1 września 1948 r. na III piętrze gmachu, w którym było gimnazjum i liceum prywatne. W lokalu tym urządzono Czytelnię Ogólną, magazyn dzieł skatalogowanych i Dział Opracowywania Zbiorów.

Na wiosnę 1948 r. po zamknięciu przez Kuratorium Okr. Szk. prywatnego gimnazjum i liceum, mieszczącego się w gmachu łącznie z Biblioteką Uniwersytecką, odsłoniły się perspektywy jej racjonalniejszego i szybszego rozwoju, lecz mimo zabiegów ze strony Uniwersytetu i Dyrekcji Biblioteki nie udało się uzyskać całego gmachu — po wielu trudach otrzymano 11 sal, które nie wystarczają na zaspokojenie najistotniejszych potrzeb. Wprawdzie dało to możliwość przeniesienia czytelnii ogólnej na I piętro, otworzenia Czytelnii Czasopism Bieżących i Czytelnii Profesorskiej, uzyskano również trochę miejsca na rozbudowę magazynów materiałów opracowanych i na magazyny dla starych druków, ale są to półśrodki mające na celu zażegnanie katastrofy, ponieważ miejsca w magazynach przy obecnym wpływie wystarczy najwyżej na półtora roku.

Na zasoby Biblioteki składają się głównie księgozbiory niemieckie, zabezpieczone i zwiezione do Biblioteki w pierwszym okresie jej powstawania, oraz przedstawiające szczególną wartość dary krajowe i zagraniczne. Dary krajowe pomnożyły zbiory Biblioteki w dzieła w języku polskim. Dary zagraniczne wzbogaciły księgozbiór w najnowsze

zdobycze nauki w zakresie medycyny, socjologii, techniki, nauk przyrodniczych i humanistyki. Biblioteka Uniwersytecka w Łodzi zamierza specjalizować się w następujących dziedzinach:

1. Zagadnienia socjologiczne,
2. Filozofia,
3. Biologia z zoologią i botaniką,
4. Zagadnienia reprezentowane przez katedrę teorii literatury oraz katedrę bibliotekoznawstwa.

Obecnie Biblioteka liczy około 45 000 wol. opracowanych. Opisy dzieł wchodzą do katalogu alfabetycznego i rzeczowego dzieł zwartych. Katalog rzeczowy jest katalogiem klasowym, który rozbudowuje się w miarę napływającego materiału. Stopniowo klasyfikacja postępuje ku szczegółowym rozgałęzieniom. Czasopisma i wydawnictwa zbiorowe posiadają osobny katalog alfabetyczny.

Frekwencja czytelników w warunkach niesprzyjających wynosiła dotychczas przeciętnie 85 osób dziennie w czytelnii i 45 osób w wypożyczalni. Biblioteka Uniwersytecka w Łodzi ma jedną z najmniejszych ilości etatów, jeżeli weźmiemy porównawczo do innych bibliotek uniwersyteckich. Szczupłość personelu fachowego ujemnie wpływa na opracowywanie zgromadzonego księgozbioru, który w takich warunkach nieprędko zostanie w całości udostępniony czytelnikom.

Poza Biblioteką Uniwersytecką istnieje na terenie Łodzi sporo mniejszych bibliotek naukowych, które z grubsza można podzielić na dwie grupy; a mianowicie: 1. biblioteki wyższych uczelni, 2. biblioteki instytutów badawczo-naukowych, archiwów i muzeów.

Do grupy pierwszej należą: Biblioteka Politechniki Łódzkiej, która powstała w 1945 r. Księgozbiór jej ma charakter specjalny, przystosowany do potrzeb Politechniki, przeważają dzieła z zakresu mechaniki, chemii i matematyki w ogólnej liczbie ok. 10 000 wol. Frekwencja dzienna od 30 do 50 osób.

Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej Oddział w Łodzi została zorganizowana w lutym 1946 r. Księgozbiór Biblioteki — około 4 000 wol., powstał z dubletów Biblioteki Warszawskiej Szkoły Głównej Handlowej i dzieł niemieckich zabezpieczonych we Wrocławiu. Biblioteka służy dla użytku wewnętrznego dla grona nauczycielskiego i słuchaczy S. G. H.

Biblioteka Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Centralna Biblioteka Pedagogiczna przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego. W najbliższym czasie ma nastąpić fuzja tych dwóch bibliotek, które połączone będą tworzyły księgozbiór specjalny Biblioteki W. S. P. Zasoby biblioteczne W. S. P. obejmują ok. 4 000 wol., zasoby zaś Centralnej Biblio-

teki Pedagogicznej 17 000 wol. Połączone biblioteki uzyskają przestronniejszy lokal z piękną salą czytelnianą i możliwości rozwojowe na przyszłość wskutek znacznego powiększenia budżetu przy jednoczesnym zmniejszeniu wydatków administracyjnych. Połączenie katalogów obu bibliotek nie nastęcza trudności ze względu na ten sam system katalogu rzeczowego, który był stosowany w obu bibliotekach, a mianowicie system dziesiętny. Jednocześnie Biblioteka W. S. P. ma przejąć zapoczątkowany w Centralnej Bibliotece Pedagogicznej system wypożyczania indywidualnego i zbiorowego dla nauczycielstwa w terenie całego województwa łódzkiego.

Do drugiej grupy należą:

Biblioteka Polskiego Instytutu Socjologicznego zniszczona podczas okupacji w Warszawie odrodziła się i na nowo zorganizowała w Łodzi w 1945 r. Księgozbiór Biblioteki składa się z dzieł z zakresu nauk społecznych i humanistycznych ze specjalnym uwzględnieniem socjologii, liczy ok. 8 000 wol. Zbiory swe udostępnia profesorom Uniwersytetu, pracownikom nauki, studentom wszystkich wyższych uczelni i uczniom szkół średnich. Frekwencja ok. 30 osób dziennie.

Biblioteka Państwowego Instytutu Książki — Centralna Biblioteka Księgoznawcza powstała we wrześniu 1946 r., przeważnie z dzieł znajdujących się w księgozbiorach zabezpieczonych, oraz dzieł zakupywanych drogą antykwaryczną. Z najważniejszych księgozbiorów, które weszły w całości należy wymienić księgozbiór Rygla i katalogi Rulikowskiego. Jest to biblioteka specjalna, składa się z dzieł z zakresu nauki o książce i z dzieł innych zawierających większe rozdziały poświęcone zagadnieniom książki. Zgromadzono ok. 13 500 dzieł, w tym ok. 3 000 katalogów księgarskich polskich i obcych. Zasób czasopism bieżących, głównie bibliotecznych, liczy około 150 tytułów. Biblioteka udostępnia swoje zbiory pracownikom nauki i wszystkim interesującym się zagadnieniami związanymi z książką.

Biblioteka Instytutu Biologii Doświadczalnej im. Nenckiego ma zakres bardzo specjalny, mianowicie do księgozbioru wchodzi dzieła z zakresu biologii i fizjologii, w ilości ok. 2 000 wol. oraz 120 tytułów czasopism, przeważnie zagranicznych. Biblioteka jest zamknięta i służy personelowi naukowemu Instytutu oraz wszystkim pracownikom nauki z dziedziny biologii i fizjologii.

Biblioteka Naukowa Towarzystwa Lekarskiego założona w 1946 r. gromadzi dzieła z zakresu wiedzy medycznej, obejmuje ok. 7 000 wol. Zbiory swoje udostępnia wszystkim lekarzom i studentom medycyny.

Biblioteka Izby Przemysłowo-Handlowej zorganizowana w 1929 r., ma charakter specjalny, gromadzi zbiory z zakresu ekonomii, polityki gospo-

darczej, prawa handlowego i skarbowości; księgozbiór liczy ok. 4 000 wol. i 400 tytułów czasopism z tego zakresu. Zbiory swoje udostępnia pracownikom nauki, studentom i wszystkim pracownikom Izby Przemysłowo-Handlowej.

Biblioteka Archiwum Miejskiego w Łodzi stanowi ważny warsztat pracy naukowej dla badacza dziejów Łodzi, ponieważ specjalizuje się w zbieraniu druków dotyczących Łodzi i całego regionu łódzkiego, ze specjalnym uwzględnieniem spraw społecznych. Szeroko potraktowane jest zagadnienie przemysłu w Łodzi. Biblioteka również starannie kompletuje literaturę dotyczącą historii ruchów robotniczych łódzkich. Księgozbiór jej liczy ok. 3 000 wol., jest udostępniony wszystkim pracownikom nauki.

Biblioteka Muzeum Prehistorycznego. Księgozbiór specjalny z zakresu prehistorii i nauk pomocniczych historii liczy ok. 2 000 dzieł. Korzystają pracownicy nauki i studenci. Przeciętna frekwencja ok. 20 osób dziennie.

Biblioteka Muzeum Etnograficznego gromadzi dzieła z zakresu etnografii i historii, posiada ok. 1 200 wol. Zbiory są udostępnione pracownikom Muzeum, studentom i pracownikom nauki.

Na tym kończę pobieżny przegląd bibliotek naukowych Łodzi. Osobną i ważną pozycję w rozwoju bibliotek na terenie Łodzi stanowi mająca już dawną tradycję Miejska Biblioteka Publiczna, która rozwija się doskonale, powiększając z roku na rok ilość swoich filii. Centrala Biblioteki Publicznej ma księgozbiór w większej mierze przystosowany do potrzeb naukowych i w tym kierunku pomnaża swoje zasoby. Obecnie liczy 46 000 tomów opracowanych i oddanych do użytku czytelników. Boryka się również z trudnościami płynącymi z braku personelu fachowego i z braku odpowiedniego pomieszczenia. Lokal, w którym obecnie się mieści, jest już od dawna zbyt szczupły na magazyny dla zbiorów i dla zorganizowania odpowiednich czytelni. W obecnym okresie przed Miejską Biblioteką Publiczną otwierają się perspektywy całkowitego zaspokojenia jej potrzeb w związku z mającym już w krótkim czasie nastąpić przeniesieniem jej do nowego gmachu. Do wojny był on wykończony w stanie surowym, tzn. pokryty dachem i oszkolony, odpowiadał nowoczesnym wymaganiom budownictwa bibliotecznego, gdyż fachowi bibliotekarze mieli decydujący głos w opracowywaniu planów architektonicznych. Po wojnie wznowiono prace w 1947 r. z chwilą uzyskania odpowiednich kredytów w Ministerstwie Odbudowy. Do chwili obecnej wydatkowano już 30 000 000 zł na wykończenie budowlane wewnętrzne. Założono instalację świetlną i kanalizacyjną, następnie przystąpiono do meblowania biblioteki. W nowym gmachu przewidziane jest urządzenie 3-ch czytelni: ogólnej na 100 miejsc, naukowej na 50 miejsc, czasopism na 30 miejsc

i osobnego pokoju katalogowego z poradnią bibliograficzną. Obecnie w warunkach więcej niż trudnych czytelnictwo w Bibliotece Miejskiej przedstawia się dosyć wysoką liczbą ok. 300 osób dziennie. Miejska Biblioteka Publiczna ma na terenie Łodzi 11 filii, z tego 6 wypożyczalni dla dzieci i 5 dla dorosłych, w najbliższym czasie jest przewidziane otwarcie 2 filii dla dorosłych i 1 dla dzieci. W roku budżetowym 1949 Dyrekcja Biblioteki projektuje dalszy rozwój sieci bibliotecznej miasta Łodzi do liczby 16 filii dla dzieci i dla dorosłych łącznie.

Helena Walterowa

Materiały

do kształcenia pracowników książki

PRZEGLĄD PRAC KANDYDACKICH I DOKTORSKICH

z zakresu bibliotekoznawstwa i bibliografii w Związku Radzieckim w latach 1938—1946 (Z czasopisma BIBLIOTIEKAR, Moskwa Nr 2, s. 40—45)*)

Przyznawanie stopnia naukowego dokonywane jest od 1938 r. w wyniku publicznej obrony dysertacji na posiedzeniach rad naukowych uczelni bibliotekoznawczych i pedagogicznych. Najznaczniejszą liczbę stopni naukowych na podstawie obrony dysertacji przyznały: Moskiewski Państwowy Instytut Pedagogiczny im. W. M. Mołotowa i Leningradzki Państwowy Instytut Pedagogiczny im. A. I. Hercena. Niektóre dysertacje wyszły z Moskiewskiego Państwowego Instytutu Pedagogicznego im. W. L. Lenina i Leningradzkiego Komunistycznego Instytutu Polityczno-Oświatowego im. N. K. Krupskiej. Większość wymienionych prac pozostaje w maszynopisach i przechowywana jest w archiwach danych uczelni, niektóre były ogłoszone drukiem.

Moskiewski Państwowy Instytut Bibliotekarski

1. Ambarcumian Z. N. Klasyfikacja książek i katalog systematyczny. 1934.
2. Andriejewa M. Bibliografia rosyjska w latach 1907—1914. 1944.
3. Barabanow A. N. Praca biblioteczna ze specjalnymi odmianami literatury technicznej. 1940.
4. Bielski K. P. Metodyka pracy z książką (podręcznik pomocniczy dla studiujących samodzielnie marksizm-leninizm) 1940.

*) Pisownia nazwisk rosyjskich w ramach normalnego systemu ortograficznego polskiego wg przepisów P.A.U., a nie według bibliotekarskich zasad transliteracji.

5. Blinowa E. M. Pańszczyźniany robotnik górno-Uralu jako czytelnik. (Przyczynek do dziejów czytelnictwa robotniczego XVIII i pierwszej poł. XIX w.) 1946.
6. Borszczewska A. I. Szkice z historii literatury dziecięcej lat 60-tych XIX w. 1946.
7. Wasilczenko W. Zarys historii bibliotekarstwa w Rosji — w. XI—XVIII. 1940.
8. Gadzjacki S. Zagadnienia i metody bibliografii historycznej w zastosowaniu do bibliografii historii ZSRR. 1943.
9. Gilman M. J. Magazyn biblioteczny bez sztucznego światła. 1940.
10. Grigoriew J. W. Zastosowanie zasady formatu do ustawienia zasobów bibliotecznych. 1940.
11. Sokołowa-Jelizarienkowa T. P. Szkoły bibliotekarskie w Stanach Zjednoczonych A. P. 1945.
12. Żelobowski I. A. Jules Verne jako pisarz dla dzieci. 1942.
13. Żiwowa Z. S. O selekcyjnej bibliografii literatury dziecięcej. 1941.
14. Zjernowa A. S. Iwan Fiedorow Początki drukarstwa w Moskwie i na Ukrainie. 1944.
15. Kananow P. Ch. Typologia książki. Nauka o książce jako pośredniku pomiędzy autorem a czytelnikiem. 1942.
16. Karklina N. I. Praca informacyjno-bibliograficzna wielkiej biblioteki uniwersalnej. (Podstawowe zagadnienia organizacji i metodyki.) 1942.
17. Klenow A. W. Technika pracy w bibliotece szkolnej. 1941.
18. Lewin L. A. Wydania „Manifestu komunistycznego” Marksa i Engelsa w Rosji przedrewolucyjnej i ich rozpowszechnienie. 1944.
19. Luss Z. E. Oblicze czytelnicze członka kołchozu. 1940.
20. Manuchina J. W. Klasyfikacja dziesiętna w bibliotekach ZSRR. 1940.
21. Miedwiediewa N. B. Gorki a zagadnienia literatury dziecięcej. 1941.
22. Ratkowa E. W. Obsługiwanie ludności wiejskiej przez bibliotekę masową. 1940.
23. Sawicka R. M. Zasady i metodyka robienia notatek. 1944.
24. Simon K. R. Bibliografia ogólna zagraniczna. 1943.
25. Słuchowski M. I. Szkice z dziejów biblioteki w Rosji. 1942.
26. Trofimow L. W. Organizacja katalogów centralnych w ZSRR w najbliższych latach powojennych. 1943.
27. Fridman N. Z. Zarys rozwoju zasad dokonywania opisów książek do katalogów bibliotecznych. 1943.

Moskiewski Państwowy Instytut Pedagogiczny

28. Krawczenko A. G. Niedzielne szkoły wieczorne dla robotników za Newską rogatką Petersburga (z dziejów oświaty robotniczej w Rosji pod koniec XIX wieku). 1940.
29. Lekarienko D. Badanie czytelnictwa w Rosji przedrewolucyjnej. (Ch. D. Ałczewska, S. A. An-ski, N. A. Rubakin) 1938.
30. Ryskin E. I. Metoda opracowania przewodnika bibliograficznego (selekcyjnego) 1938.
31. Samurin E. I. Klasyfikacja bibliotecno-bibliograficzna za granicą i w ZSRR (praca doktorska bibliotekoznawcza pierwsza w ZSRR). 1944.

Leningradzki Państwowy Instytut Pedagogiczny

32. Babincjew S. M. Iwan Andriejewicz Kryłow. Bibliografia jego utworów w języku rosyjskim i innych (1786—1941). 1944.
33. Wulfowicz A. M. Przegląd krytyczno-bibliograficzny literatury psychologicznej rosyjskiej pierwszej połowy XIX w. 1945.
34. Granstriem E. E. Zasady dokonywania opisów rękopisów greckich. 1940.
35. Gromowa A. A. Szkice do dziejów bibliotek prowincjonalnych rosyjskich (XIX w.). 1940.
36. Maszkowa M. W. Zagadnienie repertuaru książki w bibliografii rosyjskiej. 1946.
37. Priwałowa E. P. Czasopisma N. I. Nowikowa „Czytanka dziecięca dla serca i rozumu“ 1942.
38. Ejdelman B. J. Systemy biblioteczne M. Dewey'a i Ch. Cuttera i ich znaczenie w klasyfikacji bibliotecno - bibliograficznej. 1940.

Leningradzki Komunistyczny Instytut Bibliotecno-Oświatowy

39. Kułakow A. P. Ogólne źródłoznawstwo bibliograficzne. 1940.
40. Sacharow W. F. Abonament międzybiblioteczny. 1941.
41. Firsov G. G. Centralizacja katalogowania. 1940.

Podał J. M.

KURS BIBLIOTEKARSTWA NAUKOWEGO W ŁODZI

W maju i czerwcu r. b. Państwowy Instytut Książki zorganizował kurs bibliotekarstwa naukowego w Łodzi, który w ciągu 45 dni pracy objął 32 godziny wykładów i 30 godzin ćwiczeń. Ponadto odbyły się wycieczki: do drukarni, księgarni, Biblioteki Uniwersyteckiej i Państwowego Instytutu Książki.

Program zrealizowany na kursie można podzielić na następujące zespoły zagadnieniowe:

- I. Nauka o książce i bibliografia (15 godz. wykładów i 8 godzin ćwiczeń).
- II. Historia i organizacja bibliotek w Polsce i za granicą (8 godz. wykł.).
- III. Bibliotekarstwo — problemy techniczne (37 godz. wykł., 22 godz. ćwiczeń).
- IV. Udostępnianie zbiorów i czytelnictwo (15 godz. wykł.).
- V. Zbiory specjalne (11 godz. wykł.).
- VI. Nauka o Polsce i świecie współczesnym oraz prawo biblioteczne (6 godz. wykł.).

Niektórym z problemów o charakterze aktualnym zawartym w wyżej wymienionym programie poświęcono specjalne wykłady ujęte w sposób monograficzny. Wymienić tu należy następujące zagadnienia: plan wydawniczy, bibliotekarstwo w ZSRR, zastosowanie fotografii w bibliotekarstwie, upowszechnienie czytelnictwa.

Kurs przesłuchało ogółem 41 osób. Po względem struktury zawodowej można je podzielić na następujące grupy:

czynni bibliotekarze i pracownicy książki — osób 34, ubocznie związani z zawodem bibliotekarskim (nauczycielka i asystent Uniwersytetu) — 2, pozostali — 5.

Dwie osoby spośród grupy ostatniej pracują obecnie jako czynni bibliotekarze.

Kurs zorganizowano prawie wyłącznie przy pomocy sił miejscowych. Wykładowcami byli: Mgr M. Dembowska, Z. Dylik, M. Dzikowski (z Torunia), Mgr J. Gruszecka, Dr H. Hleb-Koszańska, Dr M. Łodyński (z Warszawy), Dr A. Łysakowski, Prof. Dr J. Muszkowski, Mgr W. Nowodworski, Mgr M. Popowska, Dr M. Siuchniński i Mgr H. Walterowa.

W. N.

Z praktyki i dla praktyki

O ZADANIACH BIBLIOTEKARZA GMINNEGO *)

Nowa ustawa biblioteczna otwiera podwoje bibliotek dla ogółu społeczeństwa polskiego, dla wszystkich bez wyjątku. Chce uspołecznienia książki, jej masowej konsumpcji.

Na uruchomienie powszechnej sieci bibliotek publicznych mają iść fundusze ze źródeł podatkowych wszystkich obywateli, a w tych bibliotekach pośrednikami między książką, a czytelnikiem mają być uspołecznieni, świadomi swej roli bibliotekarze. Te masy czytelników, nie znających dotychczas bibliotek, nie czytujących w ogóle, trzeba przyciągnąć, trzeba zachęcić, trzeba nauczyć — jak korzystać z biblioteki, od czego zacząć czytanie, jak stopniować trudności, by oświatowy i wychowawczy wpływ słowa drukowanego był coraz widoczniejszy. Czyż w tych rzeczach nie trzeba doradcy i przewodnika, człowieka rozumnego, znającego książki i czytelnika?

*) Fragmenty z prelekcji na temat: Bibliotekarz wychowawcą, jego obowiązki i postawa wobec czytelnika i środowiska — na 3-dniowym kursie dla bibliotekarzy gminnych i szkolnych w Nowym Sączu, w czerwcu 1947 r.

Oto zadania dla bibliotekarza gminnego... Jakim on ma być?

Duszą każdej akcji publicznej, czy prywatnej jest człowiek. Na nic nie przydałyby się najlepsze prawa, najszczegółowsze instrukcje i przepisy, gdyby nie ten motor, który ożywia treść martwych liter, gdyby nie zapal człowieka, nie jego oddanie się sprawie, jego do rzeczy i spraw stosunek. Podobnie jest z rolą i stanowiskiem bibliotekarza gminnego.

Szczególne zamięrowanie, a czasem ślepy traf stawia go na drodze krążenia książek i każe mu być regulatorem tego ruchu. Staje po środku między czytelnikiem i książką, a biorąc ją z półki bibliotecznej wręcza, jak lekarz odmierzoną dawkę lekarstwa choremu, równie pewną dawkę lekarstwa dla ducha. Wnikliwy i bystry umysł bibliotekarza prześwietla jakby niewidzialnymi przecuciami duchową sylwetkę czytelnika, stara się zobaczyć jego potrzeby, przeniknąć jego myśli, jego charakter i każdoczesny jego stan psychiczny i podać mu odpowiednią książkę, odpowiednią lekturę, która ma wpłynąć na jego charakter, wolę, uczucie lub umysł. W tym planowym i celowym postępowaniu bibliotekarza wobec czytelnika ogniskuje się jego zadanie wychowawcy wobec wychowanka, choć nim często nie będzie już dziecko, młody chłopiec czy dziewczyna, ale człowiek w sile wieku, a czasem nawet starszy od bibliotekarza...

Szkoły powszechne przygotowują coraz nowe kadry czytelników, których zadowolić, obsłużyć, to już nie lada jakie zadanie. Tu już nie ma mowy o mechanicznym „wydawaniu książek“. Tu trzeba indywidualizować, trzeba by każdy czytelnik dostał książkę „na swoją miarę“ (Radlińska). Czyż może to robić bibliotekarz bez znajomości literatury, bez znajomości psychologii, socjologii i innych dyscyplin naukowych? Nie, stanowczo nie!

Zastanówmy się, czy bibliotekarz dzisiejszy musi być wychowawcą? A najpierw pytanie, co to znaczy wychowywać, co nazywamy wychowaniem? Wychowaniem nazywamy stałe, świadome i celowe oddziaływanie jednej osoby, lub zespołu osób na drugą jednostkę, lub zespół jednostek, aby urobić w wychowankach pewien typ fizyczny i duchowy. Czy w świetle powyższej definicji bibliotekarz w bibliotece publicznej nie jest wychowawcą, względnie, czy nie musi nim być, jak chciałoby się to powiedzieć wątpiającym? Przecież styka się z jednostkami ludzkimi i całymi grupami, przecież dostarcza im lektury, przecież ta książka, którą daje czytelnikowi, będzie mu coś mówić w czasie samotnych godzin czytania. Będzie rozświetlać pojęcia, poruszać struny uczuć, będzie przenosić zaczytanego w świat fantazji, oddziaływać na wolę, będzie go zmuszać do zastanawiania się nad dobrem i złem, będzie powoli kształcić osobowość czytelnika i jego charakter. „Bibliotekarz musi być więc

na terenie biblioteki powszechnej wychowawcą, lecz o innym typie pracy, niż nauczyciel. Wprawdzie jest temu ostatniemu zawodowo najbliższy (obecnie i w przeszłości). Ale są różnice. Bibliotekarz-wychowawca nie kwalifikuje, nie stawia not, nie posiada nad czytelnikiem żadnej władzy, z góry nadanej. Jest po prostu znawcą i technikiem, życzliwym i nie narzucającym się doradcą. Bez niego księgozbiór byłby martwy, nie byłby biblioteką“ (Radlińska). Wprawdzie „od księgozbioru i należytej organizacji biblioteki zależy jej wartość użytkowa, dużą jednak rolę odgrywa sam bibliotekarz. Musi on znać środowisko, wczuć się w jego psychikę, musi być równocześnie oświatowcem i społecznikiem. Musi posiadać zdolność inicjowania różnych form pracy przez gminę, czy poszczególne organizacje i w związku z tym znaleźć czas na każdorazowe przygotowanie odpowiednich książek. Bibliotekarz wreszcie musi być fachowo przygotowany do zorganizowania i prowadzenia biblioteki stałej w myśl obowiązujących metod pracy bibliotekarskiej“ (Malinowska)

Bibliotekarz musi dać każdemu czytelnikowi taką książkę, jakiej on w danej chwili potrzebuje i to często nie tę, której żąda, ale której podświadomie poszukuje. W tym właśnie mieści się cała tajemnica powołania każdego wychowawcy-bibliotekarza. Nie zawsze jest względnie będzie dobra ta książka, której żąda czytelnik, ale ta, do której go dyskretnie i taktownie namówi bibliotekarz. A więc względ na indywidualność każdego czytelnika z osobna. Na to trzeba umiejętności, na to trzeba czasu i ogromnego taktu, by zdobyć sobie zaufanie. A czytelnik pod tym względem jest często nieufny. Częściej wierzy swemu koledze, że ta książka jest dobra, i przychodzi z nim razem, by oddając swoją, tę właśnie pożyczyć. Często czytelniczka daje wiarę przygodnie spotkanej w bibliotece drugiej czytelniczce, nawet nieznamomej, „że to nadzwyczajna książka“ i tę właśnie chce pożyczyć. Bibliotekarz nie może wprost odmówić, jeżeli jest przekonany, że książka jest dla tej czytelniczki nieodpowiednia. Musi tak postąpić, by jej nie zrazić, by nie zerwać wątlej nici zaufania do bezstronności, a zwłaszcza do życzliwości bibliotekarza. Czytelnik chce wiedzieć, że jest mile widziany, że jest „tym właśnie“ na którego się czekało, którego się specjalnie wita, któremu „nieba chciałoby się przychylić“ aby go zadowolić!... Ta postawa bibliotekarza wobec czytelnika jest sztuką wrodzoną. Uśmiech przy powitaniu nie zawsze można wywołać, bo i bibliotekarz jest człowiekiem i jego dręczą troski i kłopoty. Lecz jednego trzeba się wystrzegać w stosunku do czytelnika w bibliotece. Nie stawiać za stołem bibliotecznym, czy ladą, ludzi chmurnych, opryskliwych, popędzających do pośpiechu, „bo już godzina mija, bo już się zamyka“. Taka osoba najgorszą oddaje przysługę biblio-

tece, w takiej placówce nie rozwinie się czytelnictwo.

Pozostaje jeszcze do rozwinięcia kwestia postawy bibliotekarza wobec środowiska. Było już powiedziane, że bibliotekarz powinien znać swoje środowisko, musi się wczuć w jego zbiorową psychikę. Bibliotekarz musi więc być bacznym obserwatorem tego, co się we wsi dzieje. Powinien być aktywnym członkiem społeczności gminnej, człowiekiem z inicjatywą, by sobie wyrobić ważną pozycję w opinii publicznej wsi, czy miasteczka, by uczyć ludzi podchodzenia do wszystkich spraw bieżących z rozwagą i umiarem, a nie pochopnie, pod wpływem pierwszych, nieraz odruchowych impulsów. Powinien uświadamiać obywateli o znaczeniu biblioteki i książki. Powinien z książek i czasopism czerpać wiedzę o bieżącym życiu Polski, o jej potrzebach, jakie są nasze osiągnięcia i co jeszcze jest do zrobienia, by umieć wskazać odpowiednie książki i czasopisma, w których czytelnik znajdzie odpowiedź na różne dręczące go zagadnienia. W zakresie wskazywania źródeł, skąd czerpać te wiadomości, powinien być autorytetem, zasługującym na zaufanie.

Bibliotekarz-wychowawca powinien mieć w swym planie postępowania wobec społeczności gminnej tę świadomość, że w jego osobie, na mocy ustawy, wyrasta nowy typ pracownika społecznego, nowy czynnik, przetwarzający duchowe oblicze Polski dzisiejszej.

Tak pojęte obowiązki bibliotekarza-wychowawcy są idealnym wzorem, do którego dążyć powinni wszyscy, którym przypadnie w udziale zaszczytna rola pośrednika między książką, a czytelnikiem. Takim chcą go widzieć władze w Polsce dzisiejszej, wydając ustawę, walka o którą toczyła się przez lat 25.

Czy takim się stanie, pokaże już najbliższa przyszłość!

Jan Markiewicz

PRZEWODNIK LITERACKI I NAUKOWY

Ukazały się Numery 1 i 2/48 obejmujące każdy po 64 str. druku. Cena numeru 100 zł. Dla członków Związku Z. B. i A. P. — 80 zł. Do nabycia w Składnicy Druków Z. B. i A. P., W-wa, Koszykowa 26.

TREŚĆ: A r t y k u ł y: Na nowej karcie. — Uchwała Zarz. Gł. ZB. i AP. — **Millerowa J.** Metody pracy z czytelnikiem w blbl. powszechnych Zw. Radzieckiego. — **Hleb-Koszańska H.** O zmianach w międzynarodowej klasyfikacji dziesiętnej. — **Mikucka A.** Na marginesie sprawozdań z ostatnich prac badawczych nad czytelnictwem. — Sygnały życia: **Walterowa H.** Biblioteki w Łodzi. — Materiały do kształcenia pracowników książki: **Muszkowski J.** Przegląd prac kandydackich i doktorskich z zakresu bibliotekoznawstwa i bibliografii w Zw. Radzieckim — **W. N.** Kurs bibliotekarstwa naukowego w Łodzi. — Z praktyki i dla praktyki: **Markiewicz J.** O zadaniach bibliotekarza gminnego.

CONTENTS: A r t i c l e s: On a new card. — The resolution of the Chief Board of the Association of Polish Librarians and Archivists. — **J. Millerowa:** The methode of work with the reader in public libraries of U.S.S.R. — **H. Hleb-Koszańska:** On some alterations in the International Decimal Classification. — **A. Mikucka:** Remarks on the reports of later research work on reading. — Signal of life: **H. Walterowa:** The libraries of Łódź. — Materials for training book workers: **J. Muszkowski:** The survey of candidate and doctor theses within the range of librarianship and bibliography in U.S.S.R. — **W. N.** The course of research librarianship at Łódź. — From practice and for practice. **J. Markiewicz:** The tastes of the rural librarian.

Zwracamy uwagę na zmianę cen prenumeraty od II półrocza 1948 r.

Prenumerata półroczna 160 zł, z przes. poczt. 200 zł. Komplet r. 1945 (nr 1-3) i 1946 (nr 1-12) ze wspólnym spisem treści 350 zł, z przes. poczt. 400 zł. Rocznik 1947 ze spisem treści 300 zł, z przes. 350 zł. Numer pojedynczy 30 zł, z przes. 35 zł.

Ceny ogłoszeń: 1 strona — 15 000 zł, ½ strony — 8 000 zł, ¼ strony — 5 000 zł, 1/8 strony — 3 000 zł, 1/16 strony — 1 800 zł.

Konto P. K. O. I-1731. Bibliotekarz-Czasopismo.

Redaktor Czesław Koziół przy współudziale Kolegium.

Redakcja i Administracja — Warszawa, Koszykowa 26. Redakcja przyjmuje we czwartki 16—18. Administracja w środy 15—16.

Wydawca — Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich i Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy.

Zakład Salezjański — Dział Grafiki — Warszawa, ul. ks. Siemca 6. B-66920